

## Michał Lubina: Nowy Jedwabny Szlak to chiński projekt globalizacji

Wejście Chin nie zmieni w sposób diametralny układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest ona partnerem pobocznym, w stosunku do którego Chiny zainteresowane są głównie osiągnięciem dominacji gospodarczej – mówi dr Michał Lubina w rozmowie z Jakubem Pydą dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Modernizacja. Made in China.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Rozmawiamy miesiąc po Forum Pasa i Szlaku organizowanym w Pekinie. Mówi się, że jest to najważniejsze wydarzenie dyplomatyczne zorganizowane przez Chiny w tym roku. Podczas obrad padło wiele symbolicznych deklaracji, jak choćby ta prezydenta Xin Jingpina, że idea Nowego Jedwabnego Szlaku nie będzie „powtórzeniem geopolitycznych gier, które znamy w przeszłości”. Czy mamy do czynienia z projektem nie tyle gospodarczym, co dyplomatycznym?

Dr Michał Lubina: Podstawowy problem kryjący się za Nowym Jedwabnym Szlakiem polega na tym, że nikt właściwie nie wie, czym ten projekt będzie. Ten mętny, niejasny, ogólny charakter przedsięwzięcia można uznać za egzemplifikację chińskiej wizji polityki międzynarodowej. Zaletą niedookreślonego projektu jest możliwość zarządzania nim w czasie – wizję Pasa i Szlaku będzie można kreować w zależności od powodzenia poszczególnych jego etapów i elementów. Chińczycy będą mogli powiedzieć: „Sukces jest naszą zasługą, to zaś, co się nie udało, nie było przewidziane”. Tę strategię widać choćby w przypadku portu Gwadar w Pakistanie, który, choć

powstał dekadę temu, jest przedstawiany jako znaczącą część Jedwabnego Szlaku. Powodzenie jednak ma Chińczykom zapewnić charakter tego projektu – otwartego i nastawionego na międzynarodową współpracę. Świetnym przykładem tej tendencji, obejmującej także działanie instytucji, jest Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych. Jest to chiński projekt, lecz prezentowany jako owoc współpracy wielu narodów. To zaś wpisuje się w ogólną narrację Chińczyków, w której ich pokojowość staje się narzędziem politycznym. To linia dyplomatyczna prowadzona od kilku dekad.

Brzmi to jak chiński projekt globalizacji.

Z pewnością! Nigdy nie powinniśmy porzucać tej perspektywy. Osobliwość chińskiej odmiany globalizacji oddaje nieco złośliwy komentarz któregoś z amerykańskich analityków, który miał powiedzieć, że Chiny „chcą być na pierwszym miejscu w samochodzie, ale go nie prowadzić”. Spójrzmy – jest to rzeczywiście państwo będące największym beneficjentem globalizacji, nie ponosząc przy tym adekwatnych kosztów politycznych i w zakresie bezpieczeństwa. Teraz, gdy globalizacja jest atakowana przez lokalizm i ruchy antyglobalistyczny, Chińczycy – wciąż pozostając głównym graczem w światowej grze – odwołują się do nieinwazyjnych idei. Warto tu podkreślić: Obecny ład polityczny sprzyja Chinom. Dlatego też powinniśmy rozpatrywać Nowy Jedwabny Szlak jako projekt mający utrzymać korzystny *status quo*, powstrzymujący erozję europejskiego czy w ogóle zachodniego systemu politycznego. Powtórzę jednak, że największym problemem idei Nowego Jedwabnego Szlaku jest fakt, że wciąż pozostaje ona w fazie konceptualizacji, a jej urzeczywistnienie ma dopiero nastąpić.

Mówił Pan o kosztach politycznych i gospodarczych, które Chińczycy chcieliby od swojej strony zminimalizować, a które zostałyby przerzucone na potencjalnych partnerów tego projektu. Czy państwa europejskie, w tym Polska, są ich świadome? Czy zauważalny optymizm polskiej strony nie oznacza nieświadomości tych jednak kosztów?

Jedwabny Szlak nie powinien być ujmowany w kategoriach nowości. Obecnie obserwujemy nie narodziny nowej koncepcji, lecz jej przyswojenie przez środowiska polityczne i gospodarcze

Optymistyczne spojrzenie na Chiny jest w Polsce próbą odwrócenia się od liberalno-lewicowego Zachodu. Podejście Polski w stosunku do współpracy z Chinami jest wyraźnie naznaczone

romantyczną wizją, w której Chiny postrzegane są jako ten gracz, który jest w stanie odmienić kształt polskiej geopolityki (choć mamy o nim stosunkowo niewielkie pojęcie). Tymczasem jest to kraj, który zawsze w pierwszej kolejności dbał o swoje interesy. A głównym interesem Chin w Europie jest obecnie ekspansja w Europie Zachodniej. Ich najważniejszymi partnerami gospodarczymi są w pierwszej kolejności Niemcy, a potem Francja i Wielka Brytania. Polski rynek pełni w tym układzie rolę pomocniczą czy nawet peryferyjną i wejście Chin nie zmieni w sposób diametralny układu sił w Europie pod tym względem. Europa Środkowo-Wschodnia jest partnerem pobocznym, w stosunku do którego Chiny zainteresowane są głównie osiągnięciem dominacji gospodarczej. Nie powinno to być jednak dla nas powodem do kompleksów, wręcz przeciwnie – takie realistyczne spojrzenie na rzeczywistość musi stać się podstawą budowania realnej polityki. Należy też pamiętać, że Chiny łączy ważna z ich punktu widzenia sieć zależności z Rosją,

i to Rosja właśnie będzie zawsze dla Chin ważniejszym partnerem niż Polska. Nie należy mieć w związku z tym złudzeń, że wejście na polski rynek Chińczyków zniweluje dotychczasowe polsko-rosyjskie antagonizmy.

Czy to optymistyczne spojrzenie na sprawy chińskie można nazwać przejawem polskiego romantyzmu politycznego?

Tak – romantyzmu politycznego, który ewoluował w ostatnich latach w romantyzm geopolityczny. Objawia się on nie tylko nadziejami pokładanymi w Stanach Zjednoczonych, ale ostatnio szczególnie właśnie w kontaktach z Chinami. Chińczycy zorientowali się, że Europejczycy, zwłaszcza ci z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej, entuzjastycznie podchodzą do współpracy z Chinami. Podchwycili tę retorykę i sami zaczęli tworzyć narrację, w której podkreślają kluczową rolę swoich środkowoeuropejskich partnerów. Operując kategoriami jak najbardziej realistycznymi, snuje się w tym duchu wizje zupełnie fantastyczne, które są przez chińską dyplomację umiejętnie wykorzystywane, ale nie przynoszą nam żadnych realnych korzyści. W stosunku do Chin nie należy prezentować tak daleko posuniętego optymizmu, bo przeczą mu twarde dane o realnych kontaktach polsko-chińskich. Są one mniej intensywne niż z krajami Europy Zachodniej, a nawet w naszym regionie dogania nas chociażby Rumunia. Kontakty polsko-chińskie nie mają więc znamion ekskluzywności, która stanowiłyby z naszej strony podstawę do budowy zaawansowanych strategii w oparciu o partnerstwo z Chinami. Kontakty z Chinami mogą nas wzmocnić, ale nie jest to alternatywa wobec naszych dotychczasowych punktów odniesienia.

Chińczycy są niezwykle konsekwentni w polityce Nowego Jedwabnego Szlaku. Czy Pana zdaniem stanowi on punkt dojścia chińskiej transformacji, którą obserwujemy od kilkadziesiąt lat, czy jest to jeden z wielu projektów

w ramach tej transformacji?

Jedwabny Szlak nie powinien być ujmowany w kategoriach nowości, ponieważ projekt ten pojawił się już w latach 90., a rysował się może nawet jeszcze wcześniej. Obecnie obserwujemy więc nie narodziny nowej koncepcji, lecz jej przyswojenie przez środowiska polityczne i gospodarcze. Już w 2001 roku Chiny ogłosiły politykę wyjścia na zewnątrz, aby dokończyć modernizację kraju na takich zasadach, jak uczyniły to Japonia i inne kraje Dalekiego Wschodu. Awans technologiczny i zbudowanie własnej infrastruktury jest możliwy tylko w oparciu o bazę techniczną krajów Europy Zachodniej, więc to właśnie ona stanowi cel chińskich zabiegów. Od 2008 roku retoryka otwarcia została zintensyfikowana, obecnie Jedwabny Szlak jest kontynuacją tych działań.

Jedwabny szlak ma teraz również istotne znaczenie w polityce wewnętrznej Chin – wzmacnia pozycję Xi Jinpinga jako autora potęgi Chin, co pozwala mu też zneutralizować wewnętrzną, partyjną opozycję. Między innymi z tego powodu strona chińska podkreśla, że jest to nowe działanie w stosunku do projektów, które w 2001 zapoczątkował Jiang Zemin, a później kontynuował Hu Jintao.

Czy ekspansja Chin w Europie spowodowana jest wycofaniem się Stanów Zjednoczonych z Europy, czy może dążeniem do konfrontacji na tym obszarze?

Chiny nie dążą w żaden sposób do konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi. To nie jest naród nastawiony na osiągnięcie swoich celów drogą wojenną, wybiera on raczej metody gospodarcze i dyplomatyczne. Poza tym, Chiny są wciąż od

Stanów Zjednoczonych słabsze, więc byłoby to dla nich teraz niekorzystne, chociaż już za dekadę układ sił będzie bardziej wyrównany. Obecnie prowadzą politykę, której głównym celem jest unikanie gwałtownej konfrontacji, czego przykładem była wizyta Xi Jinpinga u Donalda Trumpa w Mar-a-Lago. Amerykanie są gwarantem obecnego porządku międzynarodowego, na którym Chińczycy zyskują. Są takim pasażerem „na gapę”, który może intensywnie się rozwijać i gonić Europę Zachodnią, a nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za rozwój wydarzeń, bo spoczywa ona na Amerykanach. Długoterminowo oznacza to stopniową zmianę porządku międzynarodowego na korzyść Chin i osiągnięcia przez nie dominacji na świecie. Jednakże na drodze do urzeczywistnienia tego scenariusza stoi narastający kryzys i pogłębiający się chaos, czemu Chińczycy próbują zaradzić właśnie poprzez budowę Nowego Jedwabnego Szlaku. Entuzjazmu Chin nie podzielają jednak wszystkie państwa, przez które miałby wieść Jedwabny Szlak – chociażby kraje Azji Środkowej chętniej widziałyby u siebie Rosję niż Chiny. Sytuacja jest obecnie bardzo dynamiczna i będzie wymagała od Chin natychmiastowych reakcji w zależności od bieżących wypadków, i jeśli to konieczne, także modyfikacji dotychczasowych planów.

*Rozmawiał Jakub Pyda*